

Marha jest zrozpaczona, kiedy się dowiaduje, że na jakiś czas musi przeprowadzić się do ojca. Przygnębia ją perspektywa opuszczenia Bostonu, przyjaciół oraz chłopaka, w którym jest zakochana, i zamieszkania na odludziu.

Czy w jej przypadku sprawdzi się powiedzenie, że nie ma nic złego, co by nie wyszło na dobre?